

Spoleczne znaczenie Ślubów króla Jana Kazimierza (1656 r.) i Jasnogórskich Ślubów Narodu (1956 r.)

1. Maryjna zasada polityczna

Może nas to dzisiaj mocno zaskakiwać, ale szlachta polska, zwłaszcza w wiekach od XVI i XVII była zafascynowana teologią, czyli nauką o Bogu i Jego sprawach w świecie. Wybitny badacz Polski szlacheckiej, niedawno zmarły prof. Janusz Tazbir jednej ze swoich książek nadał znamienity tytuł *Szlachta i teologowie*. Teologię studiują dzisiaj albo kandydaci do kapłaństwa, albo raczej wąska grupa świeckich pasjonatów. Wydaje się nam, że jest to nauka czysto kościelna, której zakres oddziaływania jest tylko wewnątrz kościelny. Jest to poważne i szkodliwe uproszczenie, ponieważ teologia jest, owszem, nauką o Bogu, ale jest także nauką poniekąd o wszystkim, o ile ma odniesienie. Jest to nauka naznaczoną głębokim uniwersalizmem, ponieważ – mówiąc o Bogu – zarazem mówi nam wyjątkowo dużo o człowieku, o jego życiu, o jego sprawach, a także w ogólności o świecie i dziejach. Polska szlachta to dobrze wiedziała i nawet jeśli nie potrafiono tego zawsze jednoznacznie spójnie wyjaśnić, to jednak zajmowano się teologią, wyciągając z niej wiele bardzo konkretnych oraz trafnych zastosowań społecznych, kulturowych i politycznych.

Można dzisiaj bardzo wiele się nauczyć sięgając do polskiej literatury teologicznej okresu staropolskiego. W niejednym przypadku jest ona wręcz oświecająca, zaskakując wielością wyciąganych wniosków i proponowanych rozwiązań, czerpiących z refleksji ściśle teologicznych. Także w kulcie Matki Bożej jako Królowej Korony Polskiej znajdujemy licznych „teologów świeckich”, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, którzy wnieśli rzeczywiście wiele do pogłębionego rozumienia tego tytułu i do jego utrwalenia w polskiej świadomości religijnej i kulturowej. Jednym z nich jest Albrycht Stanisław Radziwiłł, żyjący w latach 1593-1656, kanclerz wielki litewski, autor i tłumacz dzieł teologicznych, głównie ascetycznych i hagiograficznych. W zakres jego zainteresowań wchodziła także mariologia. Zawdzięczamy mu ponadto pisma historyczne dotyczące Polski za panowania Wazów.

Albrycht Radziwiłł studiował w najpierw w Akademii Wileńskiej. Odbił podróż po Niemczech, Belgii, Szwajcarii, Włoszech i Francji. Studiował następnie w kolegium jezuickim w Würzburgu i na prestiżowym uniwersytecie w Lowanium. Po studiach wrócił do kraju, po czym znowu udał się w podróż, głównie do Italii. Pełnił różne funkcje państwowe i

administracyjne, w tym także dyplomatyczne, udzielał się politycznie, był związany z dworem króla Zygmunta III Wazy, a następnie z Władysławem IV, któremu w młodości towarzyszył w podróży po Europie. Albrycht Radziwiłł był gorliwym katolikiem, ufundował wiele kościołów, kaplic i szpitali, szczególną sympatią darzył jezuitów. Jest niewątpliwie postacią wyjątkową, zasługująca na pamięć.

W 1635 r. Albrycht Radziwiłł napisał traktat mariologiczny o długim tytule *Discurs nabożny z kilku słów ujęty o wystawieniu Najświętszej panny Bogurodzicy Mariey*, który został wydany w Wilnie. Kolejne wydania miały miejsce w 1636 i 1812 r., również w Wilnie. Jest to imponujące swoim rozmachem dzieło mariologiczne, w którym została ukazana wielkość i szczególność Maryi, jak również zostało w nim zastosowane to wszystko, co już mówiliśmy o społecznym znaczeniu kultu maryjnego w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku. Na ten wątek zamierzam tutaj zwrócić uwagę, gdyż wpisuje się on w ramy naszych rozważań i poszukiwań dotyczących reperkusji tytułu Królowa Korony Polskiej. Zanim do tego przejdziemy, warto zwrócić uwagę na pierwszą część, na punkt wyjścia wywodu opracowanego przez Albrychta Radziwiłła. Może nas nawet zdumieć, ale ta część poświęcona jest pięknu duchowemu Maryi. Jest to bardzo swoista estetyka mariologiczna. W dzisiejszej mariologii mówi się wiele o potrzebie postępowania w ukazywaniu Maryi „drogą piękna”. Niemal czterysta lat temu polski teolog-szlachcic zaproponował odczytanie tajemnicy w takim właśnie kluczu, co rzeczywiście musi zdumiewać. Co więcej, propozycja Albrychta Radziwiłła zaskakuje swoją świeżością i nowoczesnością. Szczególnie podkreśla więc piękno Maryi, u podstaw którego stoi łaska Boża i jej moc, która dokonuje upiększającej przemiany Maryi. Przynajmniej w pewnym sensie odzwierciedla się w tym zasada sformułowana przez św. Tomasza z Akwinu, który stwierdził w swojej kontemplacji nad tajemnicą łaski, że „łaska czyni pięknym”. Maryja została uczyniona więc piękną przez samego Boga, przez Jego łaskawe spojrzenie. Pisze Radziwiłł: „To tedy oko niebieskie spojrzało na Naświętszą Pannę i na tę postać, którą jako człowiek miała, i widziało piękność Jej”.

Bóg uczynił Maryję piękną zewnątrz, cieleśnie, i wewnątrz, duchowo, a Ona to boskie, transcendentne piękno przyjmuje, utrwała i manifestuje za pośrednictwem swoich cnót. Wyjaśnia Radziwiłł: „Piękna tedy nasza Maria, i tu na świecie kiedy żyła i teraz za wzywaniem o pomoc. Lecz nierównie piękniejsza wewnątrz. Wszystka chwała tej Córki królewskiej wewnątrz. Spyta kto, co wždy takiego się podobało w tej córce królewskiej Ojcu niebieskiemu? Któż to zgadnie? Jeżeli myśli człowieka mądrego i bystrości rozumu drugi człowiek ogarnąć nie może, cóż boskiego? Dostyc, że nasza Panna w bramach złotych ubrana rozmaitościami jest, jednak z konceptu miążkiego osobliwie pięć rozmaitości uczyniły taką

piękną Marią naszą. Pierwsza *czystość*. Druga *pokora*. Trzecia *posłuszeństwo*. Czwarta *małomówność* albo *rzadkość w rozmowie*. Piąta *wytrwanie i stateczność w dobrym do końca*". W dalszej części rozprawy Albrycht Radziwiłł omawia bardzo szeroko wymienione cnoty Maryi, podkreślając, że zawarte jest w nich szczególne roszczenie, a mianowicie domagają się one naśladowania, a jeśli człowiek wchodzi na jego drogę, to wówczas Maryja zbliża się do niego ze swoim pewnym wsparciem. Wyznaje więc: „Ja rozumiem, że nie jest chrześcjaninem, który mając by najmniejsze nabożeństwo do tej Panny, nie odniósł ratunku, czasem i ci, którzy pomazany językiem śmieją rzucać się na tę Królową niebieską, obrony doznawają. Jako ją Kościół wspomina i przezwiska daje: Matka miłosierdzia, Matka łaski, Matka żyjących, Ucieczka grzesznych, Pocieszycielka uciśnionych, Pomoc chrześcijaństwa, i niezliczone tym podobne”.

Wzywaniu Maryi dotyczy nie tylko spraw osobistych, ale także państwowych. Aby wyrazić ten drugi aspekt, Albrycht Radziwiłł odwołuje się do pojęcia „szerokości” Maryi – jest Ona „szeroka” zasięgiem swojego przykładu i swojego oddziaływania. Dzisiaj powiedzielibyśmy o uniwersalizmie Maryi. Odwołanie się do tej „szerokości” Maryi jest bardzo charakterystyczne dla Albrychta Radziwiłła – wyraża się w nim zarówno szerokie widzenie postaci Maryi w kontekście wiary i życia społecznego, jak również zdolność do ciągle poszerzającego się kręgu zastosowań wniosków wypływających z namysłu nad Jej osobą i misją zbawczą. Szerokiego przykładu i wstawiennictwa Maryi potrzebuje przede wszystkim Rzeczpospolita, co – jak wyjaśnił – wynika z jej stanu duchowego i obyczajowego: „I ty, nasza Polsko, dawnoś zarobiła na gniew i pomstę Boga, dobrałaś miarękę nieprawości, sama ta szeroka w łasce Bożej i miłosierdziu zatrzymywa zapalczywość Pańską. Masz wiele występków i pospolitych z cudzemi narodami grzechów, ale osobliwie jest pięć, które nigdzie indziej nie znajduje się.

Pierwszy – pycha różna od inszych. Wszyscy się równo kładziemy. Tak ja dobry jako największy pan, nie przyznawa równości w zasługach, w preminancjach, w dostojenstwach, nadęte o sobie rozumienie, równość kładzie, gdzie wielka różność.

Wtóry – uciążenie poddanych, nad którymi, jako nad niewolnikami, bez sądu, bez przyczyny, wolno pastwić się i karać, i wygiąć, i wszystko uczynić, co swawola rozkazuje.

Trzecia – jadąc po drogach, nie płacić, szkody narobić, wydrzeć, pobić, wszystko uchodzi za wolnością.

Czwarty – jawne krzywoprzysięstwo i sędziów, którzy się nie starają o sądenie, przysięgają, a oni ledwie nie szaleją, biegając, częstując, a czasem dają, aby byli elektami, i szlachty, którzy pod ratuszem siedząc, najmu na przysięgę oczekiwają, głaszcząc nazwiskiem

wdzięcznym, że chcą pomóc sprawiedliwości, o której ani wiedzą, ani się pytają, tylko wiele dadzą za przysięgę.

Piąty – mężobójstwo nie według Ewangeliej „zab za zab”, ale za głowę kalekę ścinają. Passim – mówią – ma cię w kalecie. [...] My miarkując gniew Boży, miasto głowy i mieszek karzemy. Co za pomiarkowanie od robaka, od stworzenia na gniew Boga i Stworzyciela; życzyłbym, aby te słowa wymazane były z prawa naszego, które na obrazę Boga zarabiają”.

Albrycht Radziwiłł realistycznie przedstawia stan moralny i polityczny Polski na początku XVI wieku. Warto zauważyć, że wiele z jego uwag zachowuje aktualność w odniesieniu do naszego życia społecznego. Wskazuje na wstawiennictwo Maryi, która chroni od gniewu Bożego w tej sytuacji, ale podkreśla zarazem, że odwoływanie się do Maryi domaga się nawrócenia i zamiany postawy, za którymi pójdzie potem odnowa i przemiana życia społecznego. Tym bardziej, że niska jakość tego życia woła o radykalną odnowę. W tym miejscu Albrycht Radziwiłł powołuje się na objawienia doznane w Rzymie przez bernardyna błogosławionego Bartłomejja Salutiusza, którego sam miał okazję poznać. Wynikało z nich, że Polska cieszy się wstawiennictwem niebieskim wielu patronów. Radziwiłł koncentruje się w swoim wywodzie na przykładzie i wstawiennictwie Maryi, których przyjęcie, naśladowanie i zdecydowane kultywowanie może być źródłem odnowy społecznej. Maryja może być osobowym punktem odniesienia dla życia społecznego i politycznego jako patronka, Opiekunka i Królowa, ale nazywanie jej tymi tytułami pociąga za sobą również poważne zobowiązania.

Odczytując te zobowiązania, Albrycht Radziwiłł w dalszej części swojej rozprawy zaproponował wielowątkowy, oparty na Biblii i na doświadczeniach maryjnych wywód, który może być uznany za mariologiczny traktat obyczajowy, polityczny i patriotyczny. Pobożność i teologia czerpiąc inspirację z osoby Matki Bożej stały się ważną inspiracją dla kształtowania życia narodowego, a sama Maryja została jeszcze głębiej złączona z życiem narodowym. Odniesienie do Maryi zdaje się stanowić w ujęciu Albrychta Radziwiłła ważnym elementem polskiej myśli konstytucyjnej, która będzie miała wyznaczać w przyszłości ramy polskiego obyczaju narodowego i politycznego oraz relacji obywatelskich. W pełnym tego słowa znaczeniu można mówić także, że Maryja, Królowa Korony Polskiej, zaczyna stawać się polską konstytucją.

2. Śluby Jana Kazimierza – 1 kwietnia 1656 r.

Cudowna obrona Jasnej Góry w 1655 roku wyznaczyła punkt zwrotny w czasach „potopu” szwedzkiego. Świadectw tego faktu znajdujemy stosunkowo dużo u współczesnych świadków tego wydarzenia. W drugiej połowie XVII wieku obrona Jasnej Góry była przedmiotem wielu opisów i wspomnień, starających się ukazać ciąg zachodzących po niej wydarzeń, oddać jej klimat religijny, duchowy, narodowy i polityczny. Stała się ona okazją do tworzenia na jej tle tego, co dzisiaj moglibyśmy nazwać „teologią polityczną”. Tron Królowej Korony Polskiej, funkcjonujący już w świadomości narodowej, stanowiąc punkt odniesienia dla życia duchowego Polaków, w nowych okolicznościach stawał się tym, do czego był przeznaczony, czyli do bycia inspiracją, natchnieniem, zasadą myślenia i działania. W pewnym wymiarze jest to wprost fascynujące, gdy staramy się z uwagą śledzić zasięg oddziaływania czci odbieranej przez Matkę Najświętszą, a także Jej wnikanie w różne obszary życia indywidualnego i narodowego, które możemy wyjaśniać tylko uznaniem Jej realnej królewskości.

Bohaterski przeor Augustyn Kordecki w *Nowej gigantomachii* jest na pewno uprzywilejowanym świadkiem nie tylko obrony Jasnej Góry, ale także tego wszystkiego, co po niej nastąpiło. W tym właśnie wyraża się cudowność tej obrony, która miała potem bardzo rozległy dalszy ciąg, w wielu przypadkach wręcz spektakularny. Taka jest natura cudownego działania Bożego, że nie tylko stoi ono u podstaw dokonywania się pewnych wydarzeń, ale zawarty jest w nich „moment roszczenia”, to znaczy domagają się one udzielenia odpowiedzi. Zwracają się te wydarzenia do konkretnych ludzi jak swoista interpelacja, wobec której nie można już milczeć. Jeśli zostanie ona podjęta, to cud odegrał właściwą dla siebie rolę i tworzy dalsze dzieje. Król Jan Kazimierz, człowiek głęboko religijny i zaprawiony w teologicznych interpretacjach, pierwszorzędnie wpisuje się w ciąg tych, dla których cudowna obrona Jasnej Góry stała się znakiem z nieba – znakiem, który należy dobrze odczytać. Oznaczała ona dla niego najpierw decyzję o powrocie do kraju, aby zmobilizować Polaków do obrony Ojczyzny oraz zjednoczyć wokół siebie wojska celem wygnania wroga z ojczyństwych granic. Wobec słabości Polaków, geniusz króla Jana Kazimierza wyraził się w tym, że obronę Polski połączył z obroną wiary i Kościoła, zyskując w ten sposób niepodważalne wzmocnienie dla swoich zamiarów. Nie oznaczało to jakiegokolwiek manipulacji uczuciami religijnymi, ale oznaczało dodanie najwznioślejszej motywacji dla podejmowanego wysiłku militarnego, politycznego i ekonomicznego.

Punktem kulminacyjnym odwołania się do wiary ze strony króla Jana Kazimierza stał się pobyt we Lwowie, gdzie w katedrze, w czasie mszy świętej, którą odprawiał nuncjusz Piotr Vidoni, wypowiedział słowa „ślubu”. Ojciec Kordecki jako pierwszy przytoczył słowa tych ślubów w *Nowej gigantomachii*, podkreślając, że król ten ślub „uczynił z przyzwoleniem senatu”. Oznacza to, że był to akt nie tylko prywatny, choć i taki na pewno był, ale był to w najwyższym stopniu akt narodowy i państwowy, jak pozwalają stwierdzić ówczesne obyczaje polityczne. Aprobata senatu była zawsze wymagana dla aktów królewskich, które miały stać się zasadą życia całego państwa i narodu, a więc dla aktów o randze konstytucyjnej.

Wiemy już, także na podstawie kontynuowanych przez nas tutaj refleksji, że śluby lwowskie wyrastają z wielu polskich doświadczeń duchowych, zwłaszcza maryjnych, oraz odzwierciedlają klimat duchowy bardzo mocno związany z Jasną Górą, nie tylko ze wspomnianą jej obroną, ale także z tym wszystkim, co w ciągu już prawie trzech wieków obecności Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze dokonało się w tym sanktuarium królewskim i narodowym. Tym samym akt królewski jest poniekąd aktem podsumowującym i sankcjonującym szeroki zakres polskich doświadczeń, zarówno kościelnych, jak i społeczno-politycznych. Ten aspekt na pewno dodatkowo wzmacnia rangę ślubów z lwowskiej katedry.

Król Jan Kazimierz mówił więc: „Wielka Boga-Człowieka Matko i Przepczysta Panno! [...] obieram Cię dzisiaj za Patronkę moją i moich państw Królową, i polecam się Twojej szczególnej opiece a obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie z Księżtwami, jako też wojska obydwu narodów i wszystek mój lud”. Uroczyste sformułowania zawarte w ślubach odwołują się przede wszystkim do suwerennie podjętej decyzji: „Obieram”. Ta decyzja ma określoną treść teologiczną i polityczną, a mianowicie chodzi o Maryję jako „Patronkę i Królową”. W tych dwóch tytułach streszcza się doświadczenie związane z pobożnością maryjną w ogóle, oraz z polskim doświadczeniem wiary, szczególnie z tym przeżywanym na Jasnej Górze. Tutaj Maryja zawsze była odkrywana w wierze jako patronka w sprawach osobistych i narodowych, a także stopniowo dojrzewała świadomość Jej królowania w wymiarze społecznym i politycznym.

„Wzywam pokornie w tym opłakanym i zamieszanym Królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła” – tak kontynuuje król Jan Kazimierz. Odwołuje się więc do wstawiennictwa Maryi, które jest ważnym elementem pobożności maryjnej, a zwłaszcza wiary, że jest Ona obecna w dziejach i może w nich uczestniczyć przez swoją modlitwę przed Bogiem. Miłosierdzie Maryi jest kluczowym motywem, dla którego do Jej wstawiennictwa można się odwoływać w realnych potrzebach. Warto zwrócić uwagę, że król nie odwołuje się w swoich osobistych potrzebach,

ale ma przede wszystkim na względzie wolność Kościoła, który ze swoim przesłaniem zostaje uznany za filar życia narodowego, a zwłaszcza za filar jego wolności i niepodległości, co również wyrasta z polskiego doświadczenia wiary katolickiej.

Król podjął w swoich ślubach konkretne zobowiązania „swoim, rządców i ludu imieniem”. Na pierwszym miejscu zobowiązał się do rozszerzania czci Matki Bożej oraz do ustanowienia Jej święta na pamiątkę dokonywanego aktu ślubów. Biorąc pod uwagę okoliczności społeczne, a zwłaszcza dostrzegając, że doznawane klęski są skutkiem niesprawiedliwości względem chłopów, król Jan Kazimierz zobowiązywał się: „Przyrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju użyję z wszystkimi stanami wszelkich sposobów, ażeby lud mego królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolnionym został”. W tych zobowiązaniach Jana Kazimierza najlepiej widać, że jego akt religijny, stawał się równocześnie aktem społecznym i politycznym, mającym znaleźć zastosowanie w relacji do ówczesnych problemów społecznych.

Biorąc pod uwagę powagę społeczną zagadnienia, do którego odwoływał się król, oraz jego znaczenie dla życia politycznego, możemy powiedzieć, że chodziło w tym przypadku o akt w najwyższym stopniu „konstytucyjny”. Król Jan Kazimierz był głęboko świadomy istniejącej w kraju sytuacji, która daleka była od ducha chrześcijańskiego, a także ograniczonych możliwości swojego osobistego działania, odwołał się celem jej podjęcia do argumentacji religijnej. Argumentacji, która rzeczywiście mogła być usłyszana i podjęta, tym bardziej, że sytuacja polityczna do tego wyraźnie skłaniała.

Na ogół przyjmujemy, że pierwszą polską konstytucją jest Konstytucja 3 maja z 1791 r. Niewątpliwie jest nią jako akt prawny w sensie ścisłym. Warto jednak pamiętać, że już Adam Mickiewicz, a po nim Aleksander Brucker, wielki badacz kultury polskiej, za „pierwszą” polską konstytucję uznają kult św. Stanisława biskupa i męczennika. Decyduje o tym przede wszystkim wpływ, jaki ten kult wywarł na polskie życie społeczne i polityczne. W takim samym znaczeniu śluby Jana Kazimierza możemy uznać za „drugą” polską konstytucję. Był to akt, który zmierzał do uporządkowania życia społecznego i politycznego, opierając je na zasadzie maryjnej. Nie da się określić wprost, jakie bezpośrednie skutki społeczne wywarły śluby Jana Kazimierza. Na zrealizowanie tego, do czego król się zobowiązywał, trzeba było czekać jeszcze długo. Biorąc pod uwagę ograniczone możliwości działania, sam król zrobił może niewiele. Nie należy jednak bagatelizować tego, że tytuł Maryi „Królowa Korony Polskiej” uznany za tytuł polityczny, wraz z jego rangą konstytucyjną, nabrał nowego znaczenia. Odniesienie do Maryi za pośrednictwem tego tytułu przestało być kwestią osobistej pobożności i osobistego przekonania. Stało się zasadą polityczną, która stopniowo

będzie się utrwałać i wywierać coraz większy wpływ, aż do naszych czasów. Właściwie można powiedzieć, że śluby Jana Kazimierza pozostają faktem o dogłębnym znaczeniu dziejowym. Pokazują one polityczną rolę religii chrześcijańskiej i kultu maryjnego. Można by tę kwestię szerzej rozwinąć, do czego jeszcze na pewno powrócimy. W tym miejscu wystarczy powiedzieć, że akt króla Jana Kazimierza pokazuje wyraźnie, że życie polityczne i wybory dokonywane w tej dziedzinie potrzebują żywego odniesienia do Boga i do zasad religijnych. Już z tej racji są aktem o niezwyklej doniosłości. Nie jest to nadużywanie religii czy kultu maryjnego, ale wyprowadzenie z religii inspirującej roli politycznej, w niektórych przypadkach mającej także decydujące znaczenie. Stanowi to zachętę także dla nas, abyśmy dalej szukali w nowym duchu „politycznego” rozumienia tytułu Królowa Polski, gdy za nuncjuszem Piotrem Vidonim chętnie powtarzamy: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!”.

3. Odnowione śluby jasnogórskie – 3 maja 1956 r.

Jasnogórska Maryja obrana na nowo Królową Polski w okresie międzywojennym przez różne stany i grupy wiernych umożliwiła wyrwanie w czasie drugiej wojny światowej, a wielu przypadkach stała się po prostu ocaleniem. Jakże wymowne są świadectwa Polaków, którzy rozproszeni po całym świecie, okrutnie prześladowani i zabijani, ale także wytrwale walczący o godność i wolność, doznawali wstawiennictwa Królowej, która okazywała swoją wstawienniczą tkliwość i moc. Każde z ujawnionych świadectw jest głosem, który potwierdza Jej królowanie. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza fakt, że polscy studenci konsekwentnie, każdego roku, stawali w czasie wojny przed obrazem Jasnogórskiej Królowej, aby ponawiać swoje ślubowania. Był wśród nich także młody Karol Wojtyła, student polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, późniejszy papież Jan Paweł II, a dzisiaj święty. Wołano do Jasnogórskiej Królowej jako Matki Boskiej Zwycięskiej.

Niestety, druga wojna światowa zakończona zwycięstwem nad faszyzmem niemieckim, okupiona bolesnymi stratami i wyrzeczeniami, nie zakończyła się dla Polaków udziałem dobru tego zwycięstwa, mimo iż ich wkład w odniesienie zwycięstwa był ogromny. Z powodu kompromisów politycznych z jednej niewoli wpadliśmy do drugiej, która szybko dała o sobie znać okropnościami nie mniejszymi niż te, których sprawcami byli Niemcy. Były one tym boleśniejsze, że znaczone także zbrodniami Kainowymi, bo „brat zabijał brata”.

I znowu niemal naturalnie zwrócono się do Jasnogórskiej Królowej. Wraz z odbudowywaniem kraju ze zgliszcz, na ile to było w ówczesnych warunkach możliwe, przystąpiono do odbudowy zaufania do Królowej Polski. Kolejne pielgrzymki na Jasną Górę, mocno utrudniane przez nowy reżim, z premedytacją prześladowający pielgrzymów jasnogórskich, przybliżyły proroczą zapowiedź prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, że „zwycięstwo przyjdzie przez Maryję”. Można by przywołać wiele świadectw, że takie przekonanie coraz wyraźniej dojrzewało właśnie na Jasnej Górze, przed tronem Królowej. Maryjna atmosfera zwycięstwa i wolności była czymś stale doświadczanym w domu Maryi, nawet jeśli furia reżimu komunistycznego zataczała coraz szersze kręgi, łącznie z uwięzieniem prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. Była to dla niego ciężka próba, chociaż została naznaczona pełnym nadziei rysem maryjnym. W więzieniu dojrzała u prymasa Wyszyńskiego myśl o konieczności obrania na nowo Maryi na Królową Polski oraz wyrażenia tego wyboru przez złożenie nowych ślubów. To dojrzewanie możemy śledzić czytając *Zapiski więzienne* kard. Wyszyńskiego, w których zostawił swoje więzienne przemyślenia. Zapisał między innymi: „Siedziałem drugi rok w więzieniu w Prudniku Śląskim, niedaleko Głogówka. Cała Polska święciła wtedy pamięć obrony Jasnej Góry przed Szwedami i Ślubów Królewskich Jana Kazimierza sprzed trzystu lat. Dzieje Narodu niekiedy się powtarzają... czytając *Potop* Sienkiewicza, uświadomiłem sobie właśnie w Prudniku, że trzeba pomyśleć o tej wielkiej dacie. Byłem przecież więziony tak blisko miejsca, gdzie król Jan Kazimierz i prymas Leszczyński radzili, jak ratować Polskę z odmętów. Pojechali obydwaj na południowy wschód do Lwowa; drogę torowali im górale, jak to pięknie opisuje Henryk Sienkiewicz. Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzystu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać nowy akt Ślubowań Odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Zapewne, okoliczności nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który wspina się nieustannie wzwyż i nie da się pogrzyść w odmętach. Naród ten wie, co znaczy: «w górę serca» – *sursum corda*”.

Zanim zwrócimy uwagę na zasadniczą treść ślubów przygotowanych przez prymasa Wyszyńskiego, warto uchwycić ich perspektywę teologiczną, która wyłania się z przytoczonego tutaj tekstu. Ona pozwala zrozumieć ich szerszy sens.

Najpierw trzeba zauważyć, że przytoczona wypowiedź kard. Wyszyńskiego ma charakter historyczno-religijny, odnosząc się zarówno do doświadczeń narodowych, jak i jego doświadczeń osobistych. Wyrasta z namysłu nad polskimi dziejami religijnymi, w których jest obecna Maryja, Matka Chrystusa, Boga-Człowieka. Przecież śluby króla Jana Kazimierza oznaczały oficjalne obranie Jej za Królową państwa polskiego, aby w odniesieniu do Niej, właśnie jako Królowej, podjąć trudną i konieczną pracę nad naprawą całokształtu obyczajów narodowych. Wyrastały one z utrwalonego doświadczenia wiary człowieka biblijnego, które każe składać Bogu śluby i je wypełniać. W ten specyficzny sposób wierzący wyznaje wiarę w Boga, a tym samym dokonuje przemiany siebie, a także przemiany wspólnoty, do której należy. Bóg nie potrzebuje ślubów człowieka, ale to człowiek ich potrzebuje. Śluby skłaniają i zobowiązują człowieka do wypełnienia tego, co jest ich przedmiotem. Składający śluby w wierze wyrwa się z trudności czy też nawet beznadziejności swojego stanu i wznosi się do Boga, wierząc, że może od Niego doznać koniecznej pomocy do ich wypełnieniu, a tym samym może zostać podniesiony. Człowiek składający i wypełniający śluby staje się kimś rzeczywiście wielkim. Król Jan Kazimierz złożonymi ślubami zdobył się na wielkość, podjął wysiłek „wspięcia się wzwyż”. Kard. Wyszyński w istniejącej sytuacji, zastanawiając się nad doświadczeniem historyczno-religijnym sprzed trzystu lat, doszedł do wniosku, że takie akt ma głęboki sens i dlatego należy go odnowić. W nowej sytuacji, niemal beznadziejnej, zobaczył oczami wiary możliwość podjęcia wysiłku „wspinania się wzwyż”. Nie można tylko pragmatycznie przystosowywać się do istniejącej sytuacji – kompromis zawsze prowadzi do kompromitacji.

Cel aktu ślubów przygotowywanych przez kard. Wyszyńskiego jest taki sam, jak w przypadku króla Jana Kazimierza: odzyskanie wolności i przełamanie niedoli społecznej. Takie doświadczenia były wpisane w polską rzeczywistość po drugiej wojnie światowej. Wojna okazała się fatalna, ponieważ przyniosła nowe zniewolenie, ale także dokonała destrukcji obyczaju. Że „w czasie wojny milczą prawa i muzy”, wiedzieli już starożytni. Kolejna wojna tylko to boleśnie potwierdziła. Kard. Wyszyński, który dogłębnie przemyślał sprawę obyczajów i ich znaczenia jako teolog i wykładowca katolickiej nauki społecznej, wiedział dobrze, że jedynym źródłem wolności indywidualnej i społecznej jest tylko prawość obyczajów, wzniosły etos i heroizm cnoty, do których prowadzi formacja moralna oparta na ewangelicznym nawróceniu. Dlatego główną treścią ślubów jest obyczaj indywidualny, rodzinny i narodowy inspirowany nieomylnie Ewangelią, widziany jako źródło wolności i przetrwania w godzinie próby. Bez odpowiedniego poziomu obyczaju zarówno życie osobiste człowieka, jak i życie społeczne pogrąża się w „odmętach”.

Aby dopełnić ślubów, człowiek potrzebuje motywacji, o czym wiedział już człowiek biblijny. Człowiek składający śluby dokonywał tego aktu z jakiegoś określonego powodu, inspirowanego okolicznościami życiowymi – najczęściej chciał w ten sposób coś uzyskać u Boga. Nie było to bynajmniej jakieś wyrachowanie, ale realistyczne spojrzenie na siebie i swoje doświadczenia, z którego rodziło się odkrycie dogłębnej potrzeby Boga. Filozofia przełomu XIX i XX wieku odkryła kluczowe znaczenie motywacji w działaniu moralnym. Nie było to odkrycie całkowicie nowe, ale na pewno nie pozostało ono bez wpływu na nauczanie kościelne. Także w ślubach kard. Wyszyńskiego można zauważyć obecność wyraźnej motywacji. Chodzi w nich o wolność osobistą, ale także narodową i państwową. Nie można było w tamtym czasie tego sformułować w sposób całkowicie bezpośredni, ale jest to oczywiste, gdy zwrócimy uwagę na niektóre wątki maryjne obecne w ślubach, zwłaszcza w ich zakończeniu. Prymas zwraca się w nich do Maryi: „Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; [...] Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego”. W tych stwierdzeniach obija się wielkie doświadczenie polskich wierzących, dla których Królowa Korony Polskiej jest Królową zwycięską, niezawodnie prowadzącą do wolności. Maryja jest Matką ludzi wolnych i prowadzi do coraz większej wolności.

Maryja, Matka i obraz wolności, jest także pośredniczką składanych ślubów. Ona może je umocnić w ludzkich sercach, składając je oczyszczone przed obliczem Bożym. Może je objąć swoim wstawiennictwem, a także swoim przewodnictwem.

Pierwszym, niewątpliwym efektem złożonych odnowionych ślubów w dniu 3 maja 1956 r. na Jasnej Górze, było uwolnienie prymasa Polski kard. Wyszyńskiego. Kolejne zaś lata wielkiej nowenny, przygotowującej do milenium chrztu Polski, zostały naznaczone pracą formacyjną, aby złożone śluby mogły zostać wypełnione. W ścisłym odniesieniu do Królowej Polski z Jasnej Góry zaczęła się droga prowadząca do wolności.

Śluby Jasnogórskie kard. Stefana Wyszyńskiego w swoim przesłaniu są kolejnym, dokonany w nowych czasach, w nowej sytuacji duchowej i politycznej, uznaniem Matki wcielonego Syna Bożego, za Królową Polski. Jawi się Ona jako Królowa dróg prowadzących do wolności w prawdzie, inspirująca nawrócenie indywidualne i narodowe, a także jako osobowe zobowiązanie do wznoszenia się wzwyż. Z tej racji śluby z 1956 r., a także związana z nimi pedagogia duchowa i polityczna, mogą być uznane za jedno z najbardziej kluczowych wydarzeń w powojennych dziejach Polski, zachowujące swoją wartość. Królewska obecność Maryi w dziejach Polski po raz kolejny nabrała inspirującego znaczenia i wywarła twórczy wpływ na życie narodowe, szczególnie w dziedzinie wolności.

4. Znaczenie narodowe

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z 1956 r. jednoznacznie łączą się z osobą i doświadczeniem duchowym kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, które zostały przez niego przygotowane w czasie uwięzienia w latach (1953-1956). Można w pewnym sensie powiedzieć, że streszczają one prezentowane przez niego rozumienie tytułu Królowa Polski i jego znaczenie duchowe i obyczajowe. Szczegóły tego rozumienia zawarł prymas Polski w cyklu czytań na miesiąc maj 1957 r., zatytułowanym *Wypełniamy Jasnogórskie Śluby Narodu*. Na podstawie daty ich opublikowania można sądzić, że powstały one równoległe z samymi ślubami w czasie uwięzienia prymasa i odzwierciedlają jego całościowe przemyślenia tamtego czasu, które potem konsekwentnie wprowadzał w życie zarówno swoje osobiste, jak i w życie narodu polskiego. Zresztą, te dwa wymiary doświadczenia maryjnego splatały się u niego wyjątkowo dogłębnie i spójnie, jak zresztą sam podkreślał.

Śluby nie były oczywiście wyłączną inwencją kard. S. Wyszyńskiego, gdyż nawiązują one wprost do ślubów króla Jana Kazimierza złożonych we Lwowie w 1656 r. oraz do doświadczeń dziejowych narodu polskiego, które w kolejnych wiekach miały miejsce, zwłaszcza w okresie rozbiorów i niewoli narodowej. Warto ponadto pamiętać, że o potrzebie jakiegoś odnowienia tych ślubów mówiono w Polsce już w okresie międzywojennym, widząc w tym możliwy program odnowy i konsolidowania duchowego narodu, który zmagał się w walce o swoją tożsamość polityczną i kulturową. Niejako przygotowaniem do tego wydarzenia było ustanowienie uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej oraz nadawanie Jasnej Górze wiodącej roli w kształtowaniu ducha narodowego, nad czym pracowali polscy biskupi. Dlatego w ślubach z 1956 r. znalazło się to znamienne stwierdzenie: „Odnawiamy dziś śluby przodków naszych”. W ten sposób wyrastały one niejako z pamięci Kościoła w Polsce i narodu polskiego, nadając tej pamięci znamieny rys maryjny przystosowany do ducha nowych czasów.

Mówiąc o Jasnogórskich Ślubach Narodu i ich znaczeniu, trzeba mieć przede wszystkim na względzie dwa aspekty teologiczne. Po pierwsze śluby są uroczystym zobowiązaniem, a po drugie są „większym” darem składanym Bogu. Kluczowym słowem ślubów jest więc słowo „przysiekamy”, które wypowiada naród polski – naród będący kluczowym podmiotem dziejów, jak chce tradycja chrześcijańska, która od dawna stoi na stanowisku uznania podmiotowości narodu, będącej wynikiem wielowiekowych doświadczeń Kościoła. Po drugie, przedmiotem składanych przysięg są na ogół prawdy obyczajowe,

integralnie wpisujące się w doktrynę i tradycję chrześcijańską. Mówiąc prosto, nie ma w nich właściwie niczego nowego w stosunku do tradycyjnego nauczania Kościoła na temat relacji człowieka z Bogiem i na temat relacji społecznych. Zresztą, podobna sytuacja ma miejsce w przypadku większości ślubów, które człowiek składa Bogu. Ślub nie domaga się składania Bogu jakichś nowych „rzeczy”. Przedmiotem ślubów z 1956 r. jest przede wszystkim: „wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie świętej”. W następujących przyrzeczeniach zostaje zwrócona uwaga na niektóre ważniejsze obowiązki chrześcijanina, w których ta wierność powinna się wyrazić, a więc poddanie panowaniu Boga, życie oparte na łasce, strzeżenie chrześcijańskiego charakteru życia rodzinnego i społecznego. Śluby zawierają odniesienie do szerzenia kultu Matki Bożej, „szczególnie w Jasnogórskiej Stolicy”, i naśladowania Jej cnót jako źródła wyzwolenia z niewoli grzechu.

Widzimy więc, że Jasnogórskie Śluby Narodu przypominają najbardziej podstawowe prawdy obyczajowe, na których opiera się życie chrześcijańskie, zarówno indywidualne, jak i społeczne, dlatego też nie ma w nich nic nowego z punktu widzenia treściowego. Jest to powrót do tego, co istotne w wierze chrześcijańskiej, ale właśnie jako to, co istotne może być uznane za coś w rodzaju zasady konstytucyjnej chrześcijańskiego widzenia każdej rzeczywistości, zwłaszcza rzeczywistości społecznej i politycznej, oraz kluczowe kryterium jej kształtowania w doświadczeniu wewnętrznym i osobistym. Z tego powodu można mówić o ślubach z 1956 r. jako chrześcijańskiej konstytucji narodu i państwa polskiego, która następnie zasadą i punktem docelowym pracy duszpasterskiej na progu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Aby głębiej wniknąć w Jasnogórskie Śluby Narodu oraz zrozumieć w nich odniesienie do Maryi jako Królowej Polski, na której niejako ręce te śluby składano, trzeba przynajmniej w zarysie przedstawić teologię ślubów, która ukazuje ich znaczenie i wymowę. Otóż, śluby posiadają pewną cechę charakterystyczną, która nadaje nowe znaczenie podejmowanym w nich zobowiązaniom i w nowy sposób wpisuje je w doświadczenie religijne chrześcijanina. W każdym ślubach składanych Bogu chodzi więc o jakieś „więcej”. Za św. Tomaszem z Akwinu można powiedzieć, że w ślubach chodzi o „większą miłość” w wypełnianiu spoczywających na chrześcijaninie zobowiązań, o szukanie większego dobra, na które wskazują powszechnie uznawane zobowiązania, o większą gotowość do czynienia tego, na co wskazują same przykazania. Śluby następnie w większym stopniu utwierdzają w dobrym i dodają czyniącemu dobro wznioślejszych motywacji, a tym samym prowadzą efektywniej do pełniejszego życia chrześcijańskiego. Te argumenty teologiczne widać wyraźnie obecne w

ślubach jasnogórskich i pozwalają usytuować te śluby we właściwym kontekście religijnym i teologicznym.

Odniesienie do Maryi, Bogurodzicy Dziewicy, w tym także jako Królowej Polski, w ślubach jasnogórskich przypomina o miłości jako zasadzie życia chrześcijańskiego we wszystkich jego wymiarach, a tym samym ma na celu wzbudzenie „większej miłości”. Już w pierwszym zdaniu ślubów, niejako w ich uzasadnieniu, znajdujemy stwierdzenie, że opierają się one na „uczuciach miłości i nadziei”. Są to te uczucia, które w najwyższym stopniu uobecniła Maryja w swoim życiu i które kontynuowała w ciągu wieków także wobec Jej czcicieli w narodzie polskim. Mamy więc tutaj odniesienie do wspomnianych już wyżej doświadczeń obecności Maryi nie tylko w osobistych dziejach wierzących, ale także w dziejach narodu.

W odniesieniu do Maryi jako Królowej Polski otrzymujemy następnie zachętę do zwrócenia na Nią uwagi jako Tę, która pokazuje wymownie, że miłość nie jest czymś statycznym, ale zawiera w sobie dynamikę, która wyraża się we wrażliwości skłaniającej do udzielania odpowiedzi na pojawiające się wyzwania. Dynamika obecności Maryi w dziejach Kościoła i narodu polskiego jest żywą tego lekcją. W każdej epoce odniesienie do Maryi wyrażało się w inny sposób i dotyczyło innych potrzeb, a Ona w ciągle inny sposób odpowiadała na te potrzeby. Była więc matką, patronką, wspomóżycielką, znakiem jedności, pocieszeniem, inspiracją do poświęcenia dla wolności, bliskością współczującą itd. Jej dynamiczna obecność dziejowa, odzwierciedlająca jej „żarliwą miłość”, jak stwierdza II Sobór Watykański, jest niewątpliwą inspiracją do życia większą miłością.

Maryja królująca w sposób wierny i z oddaniem jest zachętą do większej wierności i coraz większej gotowości do poświęceń, aby obowiązki chrześcijańskie, opisywane przez przykazania, były traktowane coraz bardziej odpowiedzialnie i z gotowością do poświęceń, zwłaszcza w chwilach trudnych i wymagających świadectwa. Pisał kard. S. Wyszyński w komentarzu do ślubów: „Naród, który za Królową Polski wybrał sobie Niepokalaną i Najczystsza, musi mieć szlachetną ambicję, by zbliżyć się do Promiennego Wzoru. Dzieje się to za cenę wierności Łasce uświęcającej, wolności od grzechu, przyglądania się swemu Ideałowi, naśladowania cnót swej Matki. Jeśli Matka jest Czysta, dzieci muszą być czyste! Jeśli Matka jest bez grzechów, dzieci muszą podjąć walkę z grzechem! Jakżeż będzie królować nad niewolnikami grzechu, Królowa Niebios! Jest wprawdzie Ucieczką Grzeszników. Ale królować może tylko nad wolnymi od szatańskiej niewoli, Dziećmi Bożymi. Jest przecież Matką Dzieci Bożych”.

Ponieważ ludzka wierność, także ta ślubowana, jest zawsze narażona na słabość i grzech, dlatego zachodzi potrzeba wstawiennictwa Maryi. Wierność w kwestiach społecznych zdaje się szczególnie potrzebować wstawiennictwa Królowej, czyli tej, która patrzy na „całość”, którą w szczególny sposób jest naród i państwo, które ma służyć narodowi. Szczególnego wstawiennictwa domaga się „miłość i sprawiedliwość” w życiu narodu, będące podstawą „zgody i pokoju”. Okoliczności historyczne lat pięćdziesiątych XX wieku jeszcze bardziej uzasadniają potrzebę odniesienia do wstawiennictwa Maryi, gdyż był to czas zachwianej w najwyższym stopniu nadziei pokładanych w ludzkich możliwościach działania i planowania przyszłości w oparciu o wyłącznie ludzkie rachuby.

Kluczowe znaczenie posiada odniesienie do Maryi jako Królowej Polski w przypadku „boju z wadami narodowymi”: lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem, rozwiązłością, oraz w podjęciu zadania „zdobywania cnót”: wierności, sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie, wzajemnego szacunku, miłości i sprawiedliwości społecznej. Kształtowanie ducha społecznego domaga się odniesienia do wspólnej wszystkim zasady duchowej, aby z ufnością podjąć związany z tym wysiłek i w nim wytrwać, mimo pojawiających się przeszkód. W tym przypadku Maryja jest widziana jako taka właśnie osobowa zasada nowego życia. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że wymienione cnoty społeczne określają kluczowe postawy społeczeństwa, które powinno ono respektować, promować i kształtować, jeśli chce być społeczeństwem demokratycznym. Powszechnie teoretycy demokracji uznają te postawy osobowe, za fundament decydujący o trwałości i obiecującej przyszłości demokracji. Paradoksalnie biorąc, odniesienie do zasady poniekąd monarchicznej w Jasnogórskich Ślubach Narodu stało się w 1956 r. manifestem demokracji w sytuacji najbardziej radykalnej dominacji totalitaryzmu komunistycznego w Polsce powojennej. Opierając się na tych zasadach, można było potem przygotowywać powolny powrót do demokracji w zmaganiach politycznych narodu polskiego, w których dziejach Kościół katolicki odegrał rolę w najwyższym stopniu wiodącą. Odniesienie do „Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej” było już poniekąd tego zapowiedzią, opartą na ufności wyrastającej z dziejowego doświadczenia i z determinacji, którą zawsze zakładają składane śluby.

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z 1956 r. ilustrują najbardziej całościowo, chociaż syntetycznie jego rozumienie tytułu Królowa Polski, który przyzwyczailiśmy się nadawać Maryi w oparciu o doświadczenia wiary przeżywanej w wymiarze narodowym, a także politycznym. Mamy więc tutaj postawienie na chrześcijańskie podstawy życia społecznego i politycznego, na inspirowaną wiarą chrześcijańską „ustawę zasadniczą”, która

może być podstawą zdrowej i profetycznej demokracji. Taki jest sens „pierwszeństwa” Maryi w narodzie polskim, o którym mówił wielokrotnie prymas S. Wyszyński. Gdy dyskutuje się dzisiaj, chociaż jeszcze niezbyt głośno o nowej konstytucji, trzeba powrócić do potrzeby odpowiedniego uwzględnienia w niej jasno sformułowanego wezwania Boga (*invocatio Dei*), ale także, nawiązując do polskich doświadczeń, do *invocatio Reginae Poloniae* – do „pierwszeństwa Królowej Polski”, mogącego odegrać ważną rolę w kształtowaniu i utrwalaniu demokracji, a zwłaszcza ducha demokratycznego i uniwersalnego¹. Należy jasno i odważnie zapytać się, czy to doświadczenie religijno-polityczne może być bagatelizowane w refleksji konstytucyjnej, jak to miało miejsce do tej pory?

¹ Por. J. Królikowski, *Bogurodzica Dziewica*, Niepokalanów 2013, s. 113-123.